

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. ŁÓDŹ. ŚRODA, 4-go SIERPNI 1926 ROKU. NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. NR. 214

Jutro strejk powszechny jeśli dzisiejsza konferencja w województwie nie doprowadzi do porozumienia.

Wywiad „Expressu“ z p. Kowalskim, przedstawicielem pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Łódź, 4 sierpnia

Nad Łodzią zawisło widmo nowego strejku pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Toczące się już od dłuższego czasu pertraktacje za pośrednictwem inspektora pracy, komisarza rządu i wojewody,

nie dały pozytywnego rezultatu wobec czego związki pracowników instytucji użyteczności publicznej proklamowały na dzień jutrzejszy rozpoczęcie ogólnego strejku.

W celu dokładnego zobrazowania sytuacji zwróciliśmy się do przedstawiciela pracowników instytucji użyteczności publicznej p. Kowalskiego, który udzielił nam następujących informacji:

Co mówi p. Kowalski.

— Jak się przedstawia sytuacja przed strejkową w dniu dzisiejszym?

— Na wczorajszej konferencji u p. komisarza rządu, na której p. inspektor pracy przedstawił stan pertraktacji pracowników z zarządami instytucji użyteczności publicznej, okazało się, że sytuacja nasza ma jedno tylko wyjście: przystąpienie do ogólnego strejku

Magistrat odrzucił bowiem pośrednictwo inspektora pracy, gazownia i rzeźnia miejska uczyniły to samo.

Natomiast elektrownia i tramwaje nie chcą wogóle pertraktować uważając, że o podwyżce nie może być mowy.

W dniu dzisiejszym ma się odbyć w tej sprawie

ostateczna i ostatnia konferencja w urzędzie wojewódzkim.

Gdy na tej konferencji nie doszłoby do porozumienia,

pracownicy przystąpią od jutra do strejku.

— Jak przedstawiałoby się techniczne przeprowadzenie strejku?

— Narazie do strejku przystąpiłyby wszystkie wydziały magistratu prócz szpitali, domów wychowawczych, tanich kuchni i pogotowia.

Pozatem strejk rozpocząłby się w gazowni, tramwajach miejskich i podjazdowych i rzeźni miejskiej zostawionoby na stanowisku tylko pracowników, zatrudnionych przy kotłach i piecach, gdyż pozostawienie tych utensyli bez opieki, groziłoby wielkiem niebezpieczeństwem.

Gdyby akcja strejkowa początkowo nie przyniosła żadnych rezultatów, w takim razie strejk zostałby rozszerzony na inne instytucje jak

elektrownia, fundusz bezrobocia, telefony, służba parków i ogrodów miejskich oraz część służby szpitalnej.

„Wśród pracowników panuje podniecenie“.

— Jak jest osobisty pański pogląd na sytuację?

— Według mego zdania akcja strejkowa pracowników ma widoki powodzenia, gdyż wśród pracowników panuje wielkie podniecenie.

Żądania pracowników są słuszne ze względu na to, że w międzyczasie we wszystkich instytucjach użyteczności publicznej podniesiono taryfy.

Dla przykładu zaznaczę tylko, że tramwaje podniosły taryfę ranną dla robotników

z 10-ciu do 15-tu groszy

podwyżka taryfy nastąpiła również w elektrowni, a niebawem będzie wprowadzona

na tramwajach podjazdowych.

— Czy przewidywane jest rozszerzenie akcji strejkowej poza Łodzią

— Narazie mamy za sobą wszystkich pracowników województwa łódzkiego, którzy w każdej chwili na nasze wezwanie gotowi są przystąpić do strejku.

Uciekniemy się jednak do tego środka dopiero w razie ostateczności.

Ostatnie wypadki z piekarzami i rzeźnikami przekonali nas, że akcja nasza może liczyć na powodzenie i dodatnie wyniki.

Decydująca konferencja w województwie.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, konferencja w urzędzie wojewódzkim już się rozpoczęła (godzina 12-a w południe).

W konferencji tej bierze udział p. wojewoda, komisarz rządu, inspektor pracy i przedstawiciele pracowników p. Stemporowski, Lunczewski i Piechowski.

Możliwe jest jeszcze zwołanie powtórnej konferencji w godzinach popołudniowych, w każdym razie dzień dzisiejszy zadecyduje o losie jutrzejszego strejku pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Gdzie się dwóch kióci...



RZECZ STARA JAK ŚWIAT ŚWIATEM MOC WŁADZY MAJAC W CENIE, SPRZECZAŁ SIĘ SEJM Z SENATEM O RÓWNOUPRAWNIENIE;

NA WŁADZY W MIĘDZYZASIE RZĄD ZYSKAŁ OCZYWISTA, BO GDZIE SIĘ DWUCH POKŁÓCI. — TAM TRZECI COŚ SKÓRZYSTA.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9,10 i pół w płaceniu i 9,11 w żądaniu.

Tendencja nieco mocniejsza. Zapotrzebowanie mierne.

Bank Polski płacił za dolary po kursie 8,98.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.

London 44,09
Nowy York 9,05
Paryż 24,24
Szwajcaria 175,46

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZ.

Dolar w obrotach prywatnych 9,09.

Wielki pożar pod Piotrkowem.

Straty wynoszą przeszło 30,000 złotych.

Piotrków, 4 sierpnia

Ubiegłej nocy we wsi Rokszycy znajdującej się w pobliżu Piotrkowa wybuchł olbrzymi pożar.

Ogień powstał w zabudowaniach Jana Cybulaka i — wobec sprzyjającego wiatru rozszalały żywioł przeniósł się i na inne znajdujące się w pobliżu domostwa.

Dopiero nad ranem pożar zdołano ująć miejscowic.

Prócz zabudowań Jana Cybulaka, zniszczone zostały również domostwa Władysława Cybulaka, Aleksandra Rozwadowskiego, Marii Zalewskiej oraz Nikodema Domańskiego.

Strat dokładnie dotychczas nie obliczono, wynoszą one jednak przypuszczalnie przeszło 30,000 złotych.

Tragiczny wypadek w Sopocie.

Jeden z finansistów amerykańskich, bawiących w Polsce, utonął w Bałtyku.

W ubiegły piątek przyjechał z Warszawy do Sopotu bawiący chwilowo w Polsce przedstawiciel grupy finansistów amerykańskich, Paweł Ceyston.

Wczoraj po południu p. Ceyston, kąpiąc się w morzu, odpłynął od brzegu i nagle w oczach tysięcy widzów zginął pod falą.

Na ratunek wysłano natychmiast łódzie motorowe, które nawet zwłok nie odszukały.

P. Ceyston liczył lat 60, pływał doskonale, ale najprawdopodobniej dostał w wodzie ataku serca.

Przed wojną domową w Sowietach.

600 aresztowanych. — Rozbrajanie niepewnych wojsk. — Auta i tanki na ulicach Moskwy.

Wino, 4 sierpnia.

Z Moskwy donoszą o masowych represjach stosowanych względem opozycji. GPU., aresztowano 66 osób w Moskwie, w ośrodkach wojskowych 143 żołnierzy, a oprócz tego zwolniono z wojsk GPU. 24 osoby. Równocześnie ze szkół oficerskich wydano 228 osób. Aresztowano również moc urzędników państwowych i kolejowych. Ogólna liczba aresztowanych przewyższa cyfrę 600.

W Kremlu rozbrojono i aresztowano 2 kompanie wojsk. szkoły, które przybyły dla utrzymania warty przy rządzie. Do Moskwy sprowadzono auta pancerne i tanki.

GPU. wykryło, że w mieście Wiszniki wzdłuż drogi żelaznej z Moskwy do Kazania znajdują się tajne arsenały

grupy opozycyjnej, przygotowane do powstania. Arsenały chronione były przez zbrojne oddziały opozycji. Wysłano tam automobile pancerne i pułk piechoty. Po krótkiej walce prowizoryczna forteca opozycjonistów została zdobyta, a obrońcy jej aresztowani.

Moskwa, 4 sierpnia.

W dniu wczorajszym miejscowe GPU wydało szereg dalekoidących zarządzeń represyjnych, skierowanych przeciwko opozycji. W szczególności represje dotknęły sfery wojskowe, które od dawna już podejrzewane były o kontakt z Trockim i jego zwolennikami.

Wielkie rozmiary przybrały aresztowania w wydz. politycznym armii, gdzie aresztowano przeszło stu instruktorów politycznych i kilkunastu czerwonych o-

ficerów zawodowych. Aresztowania objęły nawet żołnierzy tutejszego garnizonu armii czerwonej, przy czym dwa pułki krasnoarmiejskie otrzymały rozkaz wymaszerowania z Moskwy do Smoleńska, jeden oddział w liczbie 100 ludzi został rozbrojony, pozatem według wskazówek agentów GPU rozsianych po różnych pułkach aresztowano kilkudziesięciu żołnierzy armii czerwonej. Pozatem trzy grupy uczestników wyższej szkoły wojskowej w Moskwie zostały rozbrojone, przyczem większość rozbrojonych otrzymała listy zwalniające z obowiązków uczestników kursu. Dalej aresztowania objęły urząd telegrafu, radiostacji, fabryk przemysłu wojennego w Moskwie i okolicach oraz kilkunastu urzędników moskiewskiej centrali kolejowej.

Dookoła afery gen. Gajdy.

Czy czeski generał służył Sowiętom?

Dowodów niema, świadkowie są podejrzani.

Minister Benesz miał być inicjatorem rewelacji.

Głośna na cały świat afera szefa sztabu wojska Czechosłowacji, gen. Gajdy podobno posiada także odwrotną stronę medalu. I odwrotna strona ma do tyczyć samego wieczystego czeskiego ministra spraw zagranicznych, p. Benesza.

Ta najnowsza sensacja w rozwoju sensacyjnej sprawy wytoczona została w opublikowanej przed kilku dniami, nakładem organu p. Kramarza „Narodni listy“ broszurze adjutanta gen. Gajdy z Syberji i jego kolegi z czasu studiów wojskowych w Poryżu w 1920 i 1921 roku, d-ra Karlika. W broszurze swojej dr. Karlik po raz pierwszy ujawnia dane jakie wykazało śledztwo prowadzone z zachowaniem ścisłej dyskrecji przeciw generałowi Gajdzie i daje następujący obraz afery:

Jedynymi świadkami, jacy wystąpili przeciw Gajdzie na poparcie wytoczonego przeciw niemu oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Sowiętom, byli: kozak Sołowjew, ordynans Gajdy na Syberji i później jego służący w Czechach, oraz major Krakowockij, były minister wojny władzywostockiego kontrrewolucyjnego rządu.

Dr. Karlik oświadcza w swojej broszurze, że obaj ci świadkowie zostali „nastawieni“ przez pana Benesza przy pośrednictwie znanego praskiego adwokata Buceka, który przez d-ra Karlika określony jest jako totumfacki p. Benesza do spraw drażliwych i który miał otrzymać od p. Benesza polecenie zainicjowania skandalu w możliwie najbardziej kompromitujący dla gen. Gajdy sposób.

Jakichkolwiek faktów, któreby potwierdzały, że Gajda służył w ten lub w jakikolwiek inny sposób Sowiętom, jednak nie znaleziono, natomiast okazał się jak najbardziej ciemną postacią sam Sołowjew, który kilkakrotnie karany był sądownie i wskutek tego nie mógł zeznawać pod przysięgą. Co więcej śledztwo przeciw Gajdzie stwierdziło, że w stosunkach z bolszewikami pozostawał drugi świadek afery, były władzywostocki „minister wojny“ Karkowockij. Jego właśnie usługi dla rządu moskiewskiego chciano złożyć na rachunek Gajdy, lecz kombinację tę nagle wraz z całym śledztwem przerwano, gdy ujawniło się, że Krakowockij otrzymał, bez żadnych po temu uprawnień, paszport czechosłowacki na specjalne żądanie samego p. Benesza. Natychmiast po tem ujawnieniu uniewinniono Gajdę, opuszczając zasłonę na wszystkie sprawy związane z aferą.

Zasłonę opuszczono dlatego — pisze dr. Karlik — że Gajda miał zagrozić otwarciem p. Beneszowi, że w razie dalszego utrzymywania go pod hańbiącym zarzutem, nie zawaha się przed publicznym wystąpieniem z rewelacjami, które mogą być kompromitujące dla ministra spraw zagranicznych i których nie czyni tylko ze względu na ogólnopolskie interesy...

W każdym razie tajemniczość jaką osłonięta pozostaje skandaliczna afera uniemożliwia sformułowanie o sprawach z nią związanych jakiegokolwiek definitywnego sądu.

Czołg, samolot, gaz.

Oto trzy śmiertelne czynniki wojny przyszłości.

„Przyszła wojna będzie zmechanizowana; milionowe armje poniosą fiasco“ — twierdzi pułkownik angielski Fuller.

Człowiek czy maszyna? Indywidualizacja siły czy jej motoryzacja? Odwaga osobista czy — stal, gaz, samolot czołg?

Oto zasadniczy problemat, zaprzatający głowy tych, którzy teoretycznie przemyślują o formach, jakie przybrać mogłaby przyszła wojna światowa.

Dyskusja, jaka się w tej kwestji, toczy, jest — chcielibyśmy w to wierzyć — teoretyczna, niemniej jednak bardzo pouczająca, interesująca i ważna. A toczy się ona zagranicą z wielką intensywnością. Biorą w niej udział zarówno wojskowi jak i uczeni, teoretycy i praktycy rzeźni wojennej, dawni wrogowie, dawni sprzymierzeńcy. Zarówno w Anglii jak i Niemczech, we Francji jak i Rosji, powstaje bogata literatura, poświęcona temu przedmiotowi. Nie mówimy tu o romansach utopistycznych, o płodach wyobraźni, odmalowujących „przyszłą wojnę“ — ale o trzeźwych, realnych rozważaniach, opartych na wiedzy fachowej, starających się przewidzieć formy, jakie przybrałaby burza dziejowa, przed którą oby dobry Bóg uchronił ludzkość!

Oto właśnie zastępca szefa angielskiego sztabu generalnego pułkownik I. F. Fuller napisał książkę o „przeobrażeniach wojny“, Stoł on na stanowisku zmechanizowania wojny, przyczem czołgi i gazy mieć będą decydującą rolę.

Równocześnie wydał niemiecki major Soldau książkę p. t. „Człowiek i wojna przyszłości“, w której przewiduje fia-

sko milionowych armij — jakie widzieliśmy podczas ostatniej wojny — i przypuszcza, że armje składać się będą głównie ze specjalistów.

Na przeciwnym stanowisku stoi znowu niemiecki pułkownik Oertzen, który nie przeczy wprawdzie znaczeniu „maszyny“, ale podkreśla wyższość człowieka, którego nie sposób niczem w wojnie zastąpić.

Widzimy więc, jak różne są zapatrywania. Dla jednych armje masowe należą do przeszłości, dla innych zawsze będą potrzebne.

Znamienne jest, że głównie Niemcy opowiadają się za — człowiekiem, natomiast Francuzi i Angliacy za — mechanizacją, techniką.

Z ideologii tych ostatnich zaczerpnęliśmy tu kilka głównych myśli. Chodzi przede wszystkim o — czołgi i gazy.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, jak piorunujące wrażenie wywarło, kiedy niespodzianie na froncie ententy pojawiły się „potwory“, opancerzone, nieposuwające się na kołach, a na łańcuchach: „gastenice“, wdrapujące się po stromych ścianach, sunące naprzód poprzez rowy, mury.

Działanie ich było zarówno fizyczne jak i psychiczne. Czołgi przejmowały paniczny lęk wroga, a wzmagaly zaufanie we własne siły atakującego. Działały jako broń „zaskoczenia“. Miały jednak pewne wady: były głuche i krótkowzroczne; głuche — bo nie można im

było przesyłać rozkazów; krótkowzroczne — bo załoga takiego czołgu tylko przez wązkie szparki mogła obserwować przedpole.

Od tego czasu czołgi nadzwyczajnie się rozwinęły. Przedewszystkiem stara no się umniejszyć ich wagę do 15 tonn, ulepszyć łańcuchy, zwiększyć szybkość ich posuwania się. Amerykanie np. łańcuchy metalowe zastąpili gumowymi, przez co hałas posuwania się zmniejszył się. Dalej zapomocą periskopu stworzono możliwość wypatrywania okolicy z wnętrza czołgu. Nowe zupełnie jest upanaczorzenie czechosłowackich tanków. Polega ono na tem, że pierścienie stalowe są nałożone na siebie tak „łz pociski od czołgu odskakują, zanim zdołają eksplodować.

Francuzi znowu widzą wielką przyszłość dla małych zespołów ludzi (2 do 3 osób), któreby się posuwały naprzód jak żółwie pod pancerzem ochronnym; mowa jest nawet o czołgu dla jednego tylko człowieka. W ten sposób wrócilibyśmy poniekąd do czasów średniowiecznych, kiedy to rycerz szedł do walki szczelnie okuty w stal...

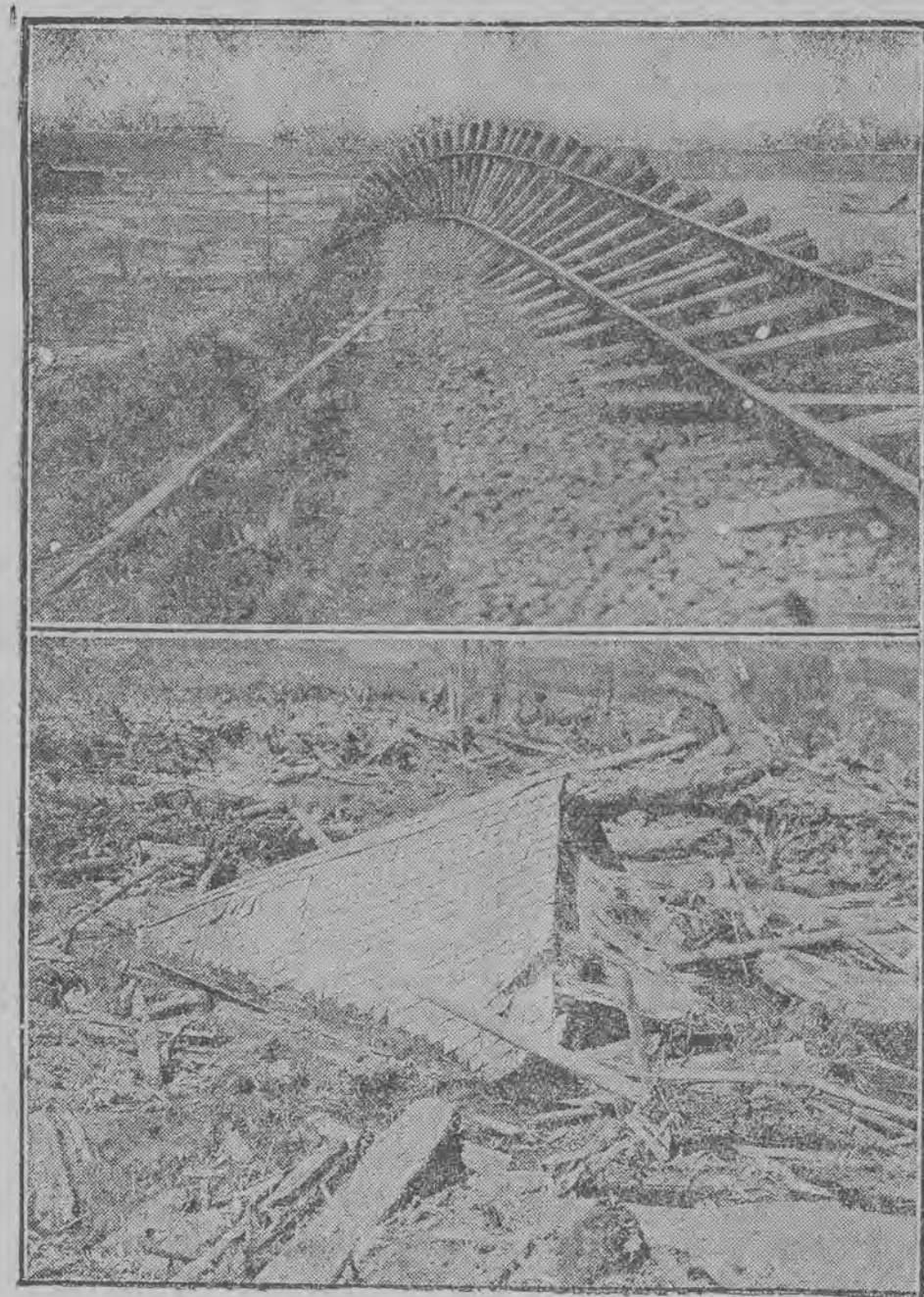
Pułkownik angielski Fuller, pełniący obecnie funkcję zastępcy szefa sztabu generalnego, uważa za najbardziej uniwersalną broń przyszłości gazy. Opisuje barwnie możliwość ataku gazowego na Londyn: „Flota, złożona z 500 samolotów, z których każdy byłby opatrzony w 500 dziesięciofuntowych bomb, działających na skórę i oczy, z łatwością zrani 200,000 osób, a całe miasto w pół godziny wprowadzi w zamieszanie. Wyobraźmy sobie wyniki tego! Przez szereg dni Londyn będzie jakby domem warjatów. Masy będą szturmowały szpitale; handel ulegnie dezorientacji; ludzie, pozbawieni dachu nad głową, poranieni, wyjący z bólu, przeciągać będą ulicami. A rząd? Zmiecie go lawina paniki. W ten sposób może w przeciągu 48 godzin być wygrana wojna...

Jaki z tego wyciąga wniosek pułk. Fuller? Wniosek, który i u nas — właśnie u nas! — powinien dotrzeć wszędzie i być przedmiotem głębokiego zastanowienia. Oto należy wzmocnić ochronę powietrzną i broń powietrzna jest jedyną, która natychmiast może być zdolną do boju, do odparowania każdego natarcia!

Ale to dotyczy tylko pierwszych momentów wojny. Zaś sam przebieg wojny wyobraża sobie angielski pułkownik jako posuwanie się olbrzymiej armji czołgów, które — nieskrępowane gościami — w szyku bojowym suną na wroga. Posuwają się one w sztucznych chmurach, nieprzejrzyste, niewidoczne. Wywiad powietrzny trudno doszedłby wtedy, gdzie znajdują się siły główne czołgów. Za pomoca czołgów zasiano by przed frontem wroga miny; po ich wybuchu rzuciłaby się olbrzymia masa czołgów na wroga i zgniotłaby go. Walka czołgowa zadecydowałaby o wyniku wojny!

W takich gigantycznych rozmiarach widzi nowoczesna technika wojenną przyszłość... A nie są to płody wyobraźni poetycznej, lecz trzeźwe na doświadczeniach laboratoryjnych oparte rozważania. Oczywiście, żyjemy w głębokim pokoju i tylko o nim myślimy. A jednak niespokojny duch ludzki nie zadawała się mirażom teraźniejszości, jeno usiłuje przeniknąć tajemnicę przyszłości...

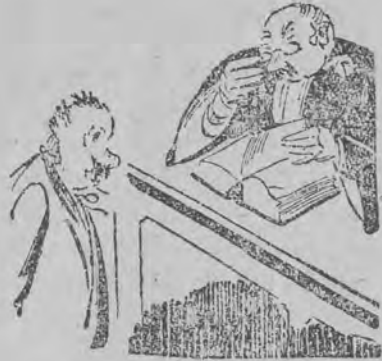
Po trzęsieniu ziemi w Japonji.



Niedawno zniszczy, wulkan Tokaschi kwitnąca wyspę Hokkaido. Na zdjęciu górnym widać zniszczony tor kolejowy; na dolnym — ruiny kwitnącego miasteczka.



— Czy pani długo uczyła się malowania portretów?..
— O, tak... Ćwiczyłam się na mej twarzy...



— Zapytaj się pan o mnie ludzi... Cały naród mnie miłuje...
— A kim pan jest?..
— Listonoszem pieniężnym.

Bestjalska zemsta chłopa. Zarząbał swego sąsiada siekierą.

Łódź, 4 sierpnia.

We wsi Leszczyn gm. Goślice zamieszkiwał gospodarz Mateusz Karwacki. Karwacki od lat wadził się ze swoim sąsiadem. Powodem nieustannych kłótni i bójk było worywanie się sąsiadów w granicę gruntów, należących do Karwackiego.

Nie mogąc sobie w żaden inny sposób, ze swoim sąsiadem Michałem Czechowiczem poradzić, Karwacki zaskarżył go do sądu pokoju.

W rezultacie powyższego Czechowicz skazany został na grzywnę pieniężną oraz wynagrodzenie szkód Karwackiemu.

To spowodowało, iż Czechowicz przysięgł mu zemstę.

Wkrótce zemsty swej w sposób bestjalski dokonał.

Wiedząc o tem, iż Karwacki spija w stodole, zakradł się tam pośród nocy i śpiącego zarząbał siekierą. Z rozrzuconej i podartej pościeli oraz potarganej odzieży ofiary, wywnioskowano, że Karwacki rozpaczliwie bronił się przed napastą zbrodniarza.

Prócz śmiertelnego ciosu w głowę, na ramionach, plecach, a nawet jednej nodze zamordowanego odkryto ciężką siekierą, co dowodzi, że Karwacki nie we śnie lecz w pozycji obronnej został przez mordercę zabity.

Natychmiast wszczęto poszukiwania za sprawcą morderstwa. Podejrzenie odrazu padło na Czechowicza.

Morderca początkowo wypierał się inkryminowanego mu czynu, lecz gdy na rękach jego odkryto liczne ślady zadrapań, w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do popełnionej zbrodni.

Bestjalskiego sąsiada osadzono w więzieniu.

SYN—SADYSTA

poranił ojca, a następnie rzucił się z siekierą na matkę i zadał jej dwa ciosy w głowę.

Łódź, 4 sierpnia.

26-letni Julian Gertner, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej nr. 13, był nałogowym pijakiem i awanturnikiem. Tyranił swych rodziców—starszków, którzy z pokorą znosili wszystkie cierpienia.

Gdy G. wrócił wczoraj do domu po hulawczo spędzonej nocy, obrzucił rodziców gradem obelg.

Wywiązała się sprzeczka podczas której Julian rzucił się na ojca, raniąc go.

Matka usiłowała zatamować ranemu ojcu krew. Ponieważ rana była poważna, nie udało się jej tego uczynić, zwróciła się o pomoc do sąsiadów.

Po południu stary G. poszedł do lekarza na opatrunek.

W mieszkaniu została matka, oraz Julian.

Starszka milczała, nie odzywając się do syna.

Sytuacja ta denerwowała go.

Chciał bowiem, by nań krzyczała, by czyniła mu wyrzuty, gdyż w ten sposób prędzejby się uspokoił.

Widząc, iż matka nie zamierza jednak mówić zwrócił się do niej grubiańsko:

— Dałem mu dobrą naukę ale to jeszcze nie koniec!

Lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

— Jeśli nie będziesz mi odpowiadać to cię zabiję! — zawołał opanowany wściekłością.

Przeżrana kobieta poczęła się cofać w kierunku drzwi.

W tej chwili Julian wyciągnął z szafy siekierę.

W przeżalonej kobiecie zamarł głos...

Nie miała sił wołać o pomoc...

— Proś o litość! — krzyknął dziko Julian.

Milczała.

Wówczas zadał jej w głowę cios siekierą.

Padła na ziemię, brocząc krwią. Uderzył ją wówczas po raz drugi.

Gdy leżała w kałuży krwi u jego nóg i błagała o litość — począł ją kopać znęcać się nad nią.

Krzyk ofiary usłyszeły sąsiedzi, któ-

rzy postanowili dostać się do mieszkania.

Julian stanął na progu i trzymając w ręku siekierę oświadczył iż zabije każdego, kto spróbuje przekroczyć próg.

Zawezwano policję, która aresztowała zbrodniarza.

Gertnerową w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Poznańskich.

Znów ofiara kąpieli.

W stawie w Radogoszczu utonął 12-letni chłopiec.

Łódź, 4 sierpnia

Wczoraj w godzinach popołudniowych kilku chłopców udało się do Radogoszcza, gdzie przy ulicy Stefana 26 znajduje się staw.

Rozebrali się i wskoczyli do wody.

Jeden z nich, 12-letni Henryk Chmiel zamieszkały przy ulicy Trelenbarga 7, prowadził towarzyszy.

Nagle chłopiec gwałtownie zanurzył się w wodzie, tak iż koledzy stracili go z oczu.

Chłopcy nieumiejący pływać wołać poczęli o pomoc.

Na nieszczęście okrzyków ich nikt nie usłyszał.

Nieszczęśliwy chłopiec, wypłynawszy na chwilę, poszedł na dno.

Wydobyto go dopiero z wody po kilkunastu minutach, gdy nie dawał już żadnych oznak życia.

Przybyły lekarz pogotowia mógł stwierdzić jedynie zgon.

Trupa zabezpieczono aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

„Nie chcę by wiadano kim jestem... Przeżywam tragiczny okres w mem życiu”

—oświadczył inteligentny mężczyzna, który zatrul się alkoholem.

Łódź, 4 sierpnia.

Wczoraj w nocy na ulicy Gdańskiej przechodnie spostrzegli leżącego na ziemi mężczyznę, który nie dawał żadnych oznak życia.

O wypadku tym zawiadomiono pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził zatrucie alkoholem.

Gdy przywrócił go do przytomności

osobnik ten oświadczył, iż uda się o własnych siłach do domu.

Mimo zapytywań ze strony lekarza, nie zdradził swego nazwiska.

— Nie chcę, by wiadano kim jestem Nie wolno mi zresztą powiedzieć... Przeżywam tragiczny okres w mem życiu i dlatego piję do utraty przytomności...

Mówiąc to z trudem podniósł się z ziemi i wolnym krokiem udał się przed siebie.

Był to mężczyzna lat około 30, elegancko ubrany, wywierający wrażenie człowieka inteligentnego...

Robotnik spadł z dachu.
Stan jego jest ciężki.

Łódź, 4 sierpnia.

Właściciel domu przy ulicy Łomżyńskiej odnawiał swą dwupiętrową kamienicę.

Wczoraj pracowano nad reperacją zniszczonego dachu. W pewnej chwili gdy jeden z robotników 51-letni Piotr Waleński znajdował się na krańcu dachu, stracił on naglerównowagę i nim koledzy zdolałi mu przysięść z pomocą spadł na bruk uliczny.

W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

W złe towarzystwo wpadła żona sieradzkiego kupca i dlatego w epilogu zabawy przyjechało pogotowie.

Łódź, 4 sierpnia

19-letnia Helena Grażyńska, żona kupca z Sieradza przyjechała w odwiedzinę do swej ciotki Pisarskiej zamieszkałej przy ulicy Kilińskiego nr. 142.

Wczoraj w mieszkaniu p. Pisarskiej miała się odbyć wesola libacyjka.

P. Helena szykowała się od kilku dni do zabawy, przypuszczając, iż wybornie spędzi czas.

W godzinach wieczornych przybyli rzeczywiście goście. Na stole znalazła się wódka oraz zakąski.

Towarzystwo nie przypadło jednak do gustu p. Helenie.

Gdy jakieś dwie niewiasty „łżejszego prowadzenia się” niejaka Grzelczakówna i Lewandowska, upiły się, wszczęły one z p. S. kłótnię.

Wywiązała się sprzeczka, a wreszcie i bójka. Na miejscu wypadku znalazł się posterunkowy XI komisariatu, który „uporządkował” stosunki.

Do Grażyńskiej rannej w głowę tępem narzędziem zawezwano pogotowie.

Królowa piękności zarżnięta przez karła.

Potworna zbrodnia w Monachjum.

Królowa pięknych dziewcząt monarchijskich, panna Fanny Gerstter została zamordowana w okrutny sposób.

Zbrodni tej dopuścił się chromy karzeł Maks Messinger, zajęty w biurze inżynierskim jako rysownik.

Fanny, laureatka konkursu piękności zaręczona była z inżynierem Hoelgerem w którego biurze pracował karzeł.

Naręczony posyłał często przez Messingera kwiaty i słodczyce swej ukochanej.

Pewnego dnia wszedł karzeł do mieszkania panny Fanny, a nie zastawszy domowników rzucił się na nią i brzytwą poprzecinał jej tętnicę.

Aresztowany przyznał się do zbrodni i wyjawil powód morderstwa: Nie mógł patrzeć na cud piękności, będąc upośledzonym przez naturę.



Oglaszajcie się.
Reklamujcie się

PRZEZ AKWIZYCJĘ OGŁOSZEŃ

FUCHSA

Ogłoszenia

do gazet miejscowych, jakoteż do wszystkich pism ukazujących się

na całym obszarze Polski

Przyjmuje ARWIZYCJA OGŁOSZEŃ S. FUCHS'a

PIOTRKOWSKA 50. Tel. 21-36.

Przyjazd Gorlofówny z Paryża.

Warszawa, 3 sierpnia

Na kobiece mistrzostwa Polski w lekciej atletyce przybywa z Paryża specjalnie panna Lula Gorlof (AZS) znakomita sprinterka i płotkarka. Panna Gorlof jest obok p. Konopackiej najpoważniejszą polską zawodniczką na Igrzyskach w Goeteborgu.

Kalendarzyk.



Dziś Dominika W.
Jutro: N. M. P. Snieżnej

Wschód słońca o g. 3.51
Zachód o g. 7.34
Wsch. księżycy o g. 10.01
Zachód o g. 9.17
Długość dnia o. 17.03
Ubyło dnia 0.57



— Wiesz, Alfred napisał nową powieść...
— Któż jest bohaterem?
— Wydawca...

HUMOR I SATYRA.

Co podobno Bartel powiedział sejmowi?

Pan Bartel (pokazując ustawę rządową o pełnomocnictwach): *Conditio sine qua... won!*

B. minister wyznał i oświecenia p. Stanisław Grabski zaprowadził autokefalję kościoła prawosławnego i mikrokefalję szkolnictwa.

— A propos. Jak się miewa pańska żona?

— Będzie się pan śmiać, umarła.
— Co pan mówi, to niemożliwe!
— Niemożliwe? No to chodź pan dla kawału ze mną, zobaczy pan ciało.
Cyrulik Warszawski.

Mimowiedną humorystykę znajdujemy w reklamie pewnego bazaru (pod dużym parasolem). Oto demonstruje się tam na niejsku:

Armatki metalowe strzelające głośno ak z rewolweru.

Proszek „apsik na zdrowie“ zupełnie nieszkodliwy. Wszyscy obecni nawet w najliczniejszym (!) towarzystwie muszą ruchać.

Tajemniczy woreczek z 5 zamkami. Włożone monety znikają. Nikt nie jest w stanie odnaleźć.

Zaczarowany sznurek, który przeciąsa się nożem, a później wrasta on (!) w ciało (!)

Tajemnicza dziura (bez objaśnień).

Tajemnicze karty do gry, które zaniwiają się z 6 na 14. (Dla użytku p. t. izulerów).

Lzy krokodyla zamrożone przy złamańiu strzelają i zamieniają się w popiół.

Lep na muchy. Mucha, która wpadnie do lokalu zostaje natychmiast złapana.

Proszek do swędzenia na zabawy.

Królem być to trudna rzecz.

Angielska para królewska wydała przed kilku dniami swoje jedyne publiczne przyjęcie w ogrodach pałacu Buckingham. 12,000 osób otrzymało zaproszenie. Tysiące samochodów zatarasowało w szerokim promieniu ruch uliczny.

Król obchodził swych gości po prawej stronie, a królowa czyniła to samo w przeciwnym kierunku.

Po herbacie para królewska zajęła miejsce pod wielkim baldachem indyjskim z czerwonego welwetu i złotej koronki, wspartego na słupkach zrobionych z kutego srebra. W ten sposób para królewska była w stanie ogarnąć wielką rzeszę swych gości.

Około 500 amerykańan zabierze do swej amerykańskiej i demokratycznej ojczyzny wspomnienie owego dnia. Z wytrwałością, do jakiej tylko królowie są zdolni para królewska do godziny 6.30 — pozostawała pod baldachem i uśmiechała się... A jednak mimo, iż tak trudno być królem... wielu obecnych zazdrościło angielskiej parze królewskiej jej stanowiska.

Chciał utopić w studni zazdrosny wiejski amant niewierną kochankę.

Kleopatry chłopska zrobiła wrzask na całą wieś; mściwego donżuana aresztowano.

Łęczycza, 4 sierpnia.

We wsi Topola pod Łęczyczą miało miejsce zdarzenie, które na szczęście nie pociągnęło za sobą następstw groźniejszych.

Zamieszkały tam Józef Tomera od dłuższego czasu utrzymywał miłosny stosunek ze znacznie młodszą od siebie Marią Żelazkowiakówną.

Ale Żelazkowiakówna zapalawszy miłością do innego mężczyzny, rzuciła Józefa Tomerę.

T. nie mógł przeboleć rozstania z kochanką, jakkolwiek sam był żonaty i miał czworo dzieci. Szalał tedy z tęsknoty za nią i zasypywał prośbami i podarunkami, które Marja chętnie wprawdzie przyjmowała, lecz wrócić do stęsknionej kochanki nie chciała.

Tomera zagroził jej wówczas tragiczną likwidacją swej zawiedzionej miłości. Zanim jednak od gróźb przeszedł do czynów, poszedł naprzód do swego rywala i oświadczył mu, że Marja oddawna była

jego kochanką. Lecz nowy adorator Żelazkowiakówny śnać bardzo kochał swą narzeczoną, bo ta „bagatelka“ nie uczyniła na nim większego wrażenia.

Wobec tego Tomerze nie pozostało nic innego, jak wykonać groźbę. W tym celu prosił Marię, by się z nim poraz ostatni spotkała.

„Randka“ miała miejsce u studni, znajdującej się na terenie zabudowań gospodarzy jednego z sąsiadów. Tu Józef T. oświadczył Mari, że między nimi już wszystko skończone, wobec czego żąda od niej zwrotu prezentów i pożyczonych pieniędzy. Tego było dla Żelazkowiakówny za wiele. Oburzona powyższem żądaniem, wymierzyła swemu ex-kochankowi policzek.

Czyn ten miał dla niej przykre następstwa. Tomera pod wpływem piekącego bólu chwycił w pół niewierną kochankę i nienamysłając się wiele wrzucił ją do studni. Po dokonaniu tego aktu zemsty, zbiegł.

Na szczęście studnia nie była głęboka, a poziom wody nie przekraczał metra. To też przerażona dziewczyna prócz lekkich potłuczeń o cembrowinę i zamroczenia, nie odniosła większych obrażeń.

Ze strachu jednak narobiła takiego hałasu, że cała wieś zbiegła się na miejsce tego tragi-komicznego wypadku.

Wydobyta z wody, opowiedziała zebranym swoją niefortunną przygodę. Wywołało to kaskady śmiechu.

Marja Żelazkowiakówna przeciw Józefowi Tomerze złożyła zameldowanie w policji. Na skutek tego mściwego kochanka osadzono w areszcie.

„A jemu nic za wszystkim mój wstyd i hańbę!“

Grzeszny ordynans i katwowniana kochanka.

„...stałam się zbrodniarką... taki już mój los.“

Warszawa, 3 sierpnia

— Panie pułkowniku! melduję pokornie, że postanowiłem pobrać się z Franciszką Prendocianką — uczciwą i hożą dziewczyną, która służy, tak jak i ja u pana pułkownika! a ponieważ jestem jak się patrzy „wojskowy“ zapytuję, czy wolno mi zaślubić Frankę?

Oto meldunek, z którym pewnego poranka zgłosił się do pułkownika Różyckiego, ordynans jego, Józef Olszewski.

Jaka odpowiedź otrzymał ordynans — pozostaje pod znakiem tajemniczym, dość, że wkrótce Olszewski zareczył się i stał się nieodstępny towarzyszem nadoboj Franki.

Częste przebywanie jednak „sam na sam“ zareczonyj pary dało zbyt budujące wyniki: Frania zaczęła „niedomagac“ i zmuszona była udać się pod opiekę specjalistki Marii Kabaczyńskiej, która, wchodząc w nieszczęsne położenie zrozpaczonej „dopomogła“ jej do usunięcia ze świata wymownego — bo już dwumiesięcznego — dowodu gorącej miłości przedślubnej.

Nadomiar złego, sprawca cierpień i udreki dziewczyny nietylko pozostawił ją bez opieki, lecz sam doniósł policji o niebezpiecznym jej zabiegu.

Haniebny czyn ordynansa nie znalazł żadnego usprawiedliwienia, a nieszczęśliwa Frania stanęła przed sądem okręgowym w charakterze oskarżonej o zabicie płodu.

Niezwykle wrażenie sprawiło szcze-

re i budzące wiarę zeznanie oskarżonej przed sądem.

— Przyznaję się do winy — mówi — i świadczę swą skrucę. Ale co miałam uczynić po oznajmieniu mi przez tego nicponia, że „teraz“ ma mnie już dość, że o zaślubieniu mnie mowy niema. Toć całe życie moje złamane, — a jakie „państwo“ zgodziłoby się trzymać mnie u siebie wraz z „dodatkiem“ - dzieckiem? Więc... stałam się zbrodniarką... taki już mój los...

Proszę mi powiedzieć, panowie sędziowie, dlaczego „on“ się ze mną żenić nie chce, skoro miał odwagę unieszczęśliwić mnie, zresztą dlaczego to on nie zasiadł na tej hańbiącej ławie wraz ze mną?

Wszystkie te pytania tchnące prawdą — znalazły jedyną odpowiedź w artykule 465 kod. kar., a mianowicie: „zabijać płodu nie wolno“.

Z drugiej strony sąd z uwagi na wyjątkowe okoliczności sprawy, złagodziwszy znacznie surowe prawo, uznał za możliwe skazać Prendociankę na 6 miesięcy więzienia i zawiesić orzeczoną karę na przeciąg lat 3-eh.

Skazana tak łagodnie, wybuchnęła rzewnym płaczem, stawiając nadal swe proste, lecz wymowne pytanie: „a jemu nic za wszystkim mój wstyd i hańbę?“

Pod tym względem struny sprawiedliwości żadnego akordu nie wydają.

Może przyszłe ustawodawstwo o tem pomyśli i odpowie...

Jak powstały manekiny.

Twórcą ich był fryzjer paryski Legros.

W 1758-ym roku fryzjer paryski, monsieur Legros, wydał książkę, w której wyłożył cały system fryzur damskich owych czasów, a „paragrafy“ swoje, obejmujące ten system, objaśnił trzydziestu trzema drzeworytami.

Legros założył jednocześnie w Paryżu akademię fryzjerską, której uczniowie wtajemniczani byli we wszelkie arkania sztuki fryzjerskiej, nielatwej do opanowania, wobec olbrzymich, nieraz bardzo fantastycznych fryzur, noszonych przez panie ówczesne. W akademii tej Legros wystawił też trzydzieści dużych lalek woskowych, z których każda ufyrowana była inaczej. Figury te odwiedzane były licznie przez damy paryskie, a przedstawiane na nich uczesania zyskały uznanie powszechne.

Niektóre wszakże panie wyraziły wątpliwość, aby można było bez pomocy włosów sztucznych osiągnąć tak wspaniałe fryzury, jak te, które monsieur Legros przedstawił na miedziorytach swej książki.

Dotknięty tem do żywego artysta kunsztu fryzjerskiego wynajął trzydzieści trzy dziewczęta, posiadające włosy obfite i uczesawszy każdą według jednego z rysunków, znajdujących się w jego podręczniku, wypuścił je na ulice Paryża,

uczesczane przez damy ze świata paryskiego.

Były to zatem pierwsze manekiny, bez których dzisiaj żaden wielki magazyn mód obejść się nie może.

Pierwsze egzemplarze książki Legrosa, stanowiącej dzisiaj rzadkość bibliograficzną, rozkupili natychmiast agenci paryscy tak licznych wówczas w Europie dworów królewskich i książęcych. Reszta egzemplarzy sprzedawał Legros po 48 liwrow, co odpowiada mniej więcej tyluż frankom dzisiejszym.

NOWOSCI

Dziś i dni następnych!

Największa atrakcja światowych ekranów w 12 aktach.

W podziemiach drapacza nieba

w roli głównej słynna piękność amerykańska

PEARL WHITE

Powszechnie znana jako kobiecy

HARRY PEEL

Djamenty w brzuchu ryby

Rybacy z Helgolandu wyłowili w tych dniach rybę ważącą 14 kilogramów.

Po rozplataniu jej brzucha okazało się, iż posiada ona we wnętrzościach cztery djamenty, ogólnej wagi 27 karatów.

Wygląd znalezionych kamieni dowodzi, iż pochodzą one z piaszków afrykańskich i przyniesione zostały do morza przez nurt rzeczny.

Na wybrzeżu afrykańskiem musiały je polknąć ryba i po przebyciu wielu tysięcy kilometrów wpadła dopiero w sieć.

Twierdzenie to zdaje się być prawdziwe, albowiem złowiona ryba należy do gatunku tak zwanych wędrowców morskich.

Dokąd pójść wieczorem.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj zatem ukaże się na scenie teatru letniego w parku Staszica premjera arcywesołej „awantury“ Fauna i Roma p. t. „Cała Łódź mówi o tem“.

Widowisko wyreżyserował oraz ułożył sceny choreograficzne reż. p. Bielicz. Pp. Miłkowska, Dunajewska, Szubert, Bielicz, Mroziński, Wilczkowski Dębicz, Łabędzki i na to barwne czeredy murzynek, murzynów, gości restauracyjnych, kelnerów wytworzą na widowni niezawodnie szczery śmiech i beztruską wesołość, zaś melodyjne piosenki znanego kompozytora Karola Prosnaka, pod batutą kapelmistrza Z. Białostockiego, tudzież barwne dekoracje pendzla B. Kudewicza przyczynią się w nieminiejszym stopniu do udanej całości — Początek o godz. 8 m. 30.

TEATR „AZAZEL“.

Żydowski teatr miniatur „Azazel“ kończy już wkrótce swoje gościnne występy w Łodzi, preto przez cztery dni, środę, czwartek, piątek i w sobotę po południu daje dwadzieścia najlepszych numerów szlagierowych. Gdy do tego dodamy, że przedstawienie tego sympatycznego teatru przeznaczone są dla najszerszych warstw po cenach najniższych, a mianowicie od 50 gr. do 3 złotych, to zrozumiałe będzie niebywałe powodzenie, jakim cieszy się wspomniany teatr. — Początek o godz. 9 wieczorem.

Lily de Ferron.

Zaczęła od pałaców Habsburgów a skończyła... w przytułku.

Tragiczne dzieje słynnej kokoty z Sambora, która była kochanką najmożniejszych tego świata.

Przed kilku dniami podał „Express” biografię słynnej awanturnicy z Sambora, Lily de Ferron. Obecnie jeden z dziennikarzy wiedeńskich opowiada ciekawą rozmowę z tą słynną ongiś kokotą, która zmarła w skrajnej nędzy.

— Tak, to ja — powiada dziennikarzowi, który przypadkowo zabłądził do oberży i... poznał ją — tak, to Lily... Lily de Ferron... Pan się dziwi? Nie! To nie niezwykłego... Zwykła rzecz. Koniec mego życia jest zupełnie zwykły. Ale życie samo było niezwykłe, ach, jak niezwykłe! Zaciekawia to pana? Dobrze! Opowiem panu moje życie...

...Teraz jestem w przytułku. 16 kobiet śpi w jednej izbie. Ja między niemi... O 5 i pół wstaje, o 6 i pół filiżanka kawy i dwie bułki, o 10 i pół zupa, o 1 i pół czarna kawa, a wieczorem kawałek sera. Nieprawdaż, niezbyt wykwintne menu? A teraz porównajmy jak to było... Wtedy. Ale przedewszystkiem muszę się panu przedstawić. Urodziłam się w Samborze, w Galicji, jako córka wysokiego stopniem oficera, matka moja była córką komendanta miasta Padwy, babka hrabianką... Nie mam się czego wstydić mych przodków. Byłam młodą dziewczyną, kiedy ojciec mój został przeniesiony do ministerjum wojny do Wiednia.

I tu się zaczęło... Zwrócił na mnie uwagę jeden z arcyksiążąt. Wtedy to przyjął pseudonim „de Ferron”. Pojmuję pan... córka wyższego oficera... Niemal siedem lat trwało to „liaison”. Arcyksiążę był bardzo „noble”. Perły, brylanty. Pewnego dnia — koniec! Pojechałam do Czerniowic i zostałam subretką w prowincjonalnym teatrze, który udawał się na tournée do Rosji. Przewędrowałam od Odessy do Petersburga. Tu zakochał się we mnie w, książę Cyryl, ten sam, którego obecnie monarchiści rosyjscy uważają za spadkobiercę tronu carów... Ale niebawem dostałam się w inne ręce. Książę Mikołaj Aleksandrowicz Motostwow miał 70 lat i przepyszny pałac i cudna „trójka”. I znów: pewnego dnia — koniec! Znowu wróciłam do teatru; występowałam w kabarecie „Chat noir” w Berlinie... W Dreźnie poznałam księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego, który odbywał służbę jak porucznik i w mieście występował incognito, jako hrabia Mörse. A potem: Nizza, Ostenda, Trouville i znowu Nizza.

W roku 1910 przyszła wreszcie katastrofa. Byłam właśnie w Wiedniu i urządziłam z ostatnim moim przyjacielem wycieczkę w góry. Nie był tym razem ani arcyksiężciem, ani wielkim księciem,

ani nawet księciem: zwał się poprostu Kagan i był synem bogatego kupca. Jechaliśmy autem na Semmering. Mój towarzysz był amatorem-szoferem. Chciał okazać wobec mnie brawurę, szalony ped maszyny... zakręt... ślip przydrożny... no, i: pęknięcie czaszki, wstrząs mózgu, naruszenie nerwu, wzrokowego, złamanie nogi. To ja... jemu nic się nie stało! Pięć tygodni przeleżałam w szpitalu, prócz siedmiu zębów, które dobry los mi pozostawił, wszystko straciłam... Pan Kagan wyszedł cało; sąd skazał go na płacenie mi 500 koron miesięcznie. W roku 1921 ugodziłam się z nim: dał mi 150.000 koron, jako jednorazową odprawę. Przyszła inflacja... O tem, aby kupić dolary, nawet nie pomyślałam...

Z początku odwiedzali mnie hrabiowie, baronowie, panowie, z którymi tak dobrze się dawniej zabawiałam. Z rodziny nie miałam nikogo więcej... Ojciec przeniósł się z Wiednia do Zagrzebia, zo stał tam komendantem miasta i — zastrzelił się: matka umarła w domu warjatów...

Zostałam sama... Przyjaciele i przyjacielki zapomnieli o mnie... Nie, nie przesadzam. Onegdaj hrabina Bubna przyszła mi... trzy markj wsparcia. Pomyśl pan sobie: całe trzy marki!

Wreszcie dostałam się tu... do przytułku... Piszę czasem listy; wracają często nieprzyjęte przez adresatów... Na kopercie czytam „adresat wyjechał”...

Ale się nie skarżę. Czegoż mam się od życia spodziewać?

Dziennikarz, podający tę spowiedź życia, dodaje:

Właśnie zbliżył się do stołu trzesący staruszek. Emerytowany sanitariusz w pobliskim szpitalu warjatów. Zapropo nował partyjkę. Rysy twarzy Lily de Ferron rozjaśniły się. Zasiadła do gry z taką rozkoszą, z jaką ongiś zasiadała do sto lika w Monte Carlo, ubrylantowana, szel szcząca jedwabiami, opromieniona blaskiem młodości...



Generał w sukni zakonnej.

Obrzydził sobie świat podczas wojny i szukał ukojenia w klasztorze.

W kościele klasztoru franciszkańskiego w Ingolstacie w Bawarii odbyły się prymicje osobliwego kapłana.

U ołtarza zjawił się starzec siedemdziesięcioletni, ojciec Anastazy i odprawił pierwszą w swym życiu mszę świętą.

Kościół zapelniony był po brzegi publicznością, wśród której przeważali wyżsi oficerowie armji bawarskiej.

Ojciec Anastazy nim oblekł suknię klasztorną piastował godność generała i był dowódcą twierdzy w Ingolstacie.

Podczas wojny światowej dowodził brygadą artylerji i wslawił się podczas oblegania Verdunu.

Straszliwe przeżycia wojenne obrzydziły generałowi świat.

Postanowił szukać ukojenia w klasztorze i przed siedmiu laty wstąpił do nowicjatu.

Obecnie otrzymał święcenia kapłańskie i złożył wieczyste śluby zakonne.

Smiertelny strzał z kazalnicy.

Kaznodzieja amerykański zabija zatwardziałego grzesznika podczas kazania.

W mieście Tort Worth, w stanie Teksas, popełnił duchowny kościoła Baptystów mord, strzelając z kazalnicy do jednego z słuchaczy.

Duchowny nazwiskiem Frank Norris jest jednym z najznakomitszych kaznodziej, a kazania jego odznaczają się nie zwykłą siłą uczucia i temperamentu.

Z powodu swego talentu kaznodziejskiego zyskał on przezwisko: mówca tajfunowy.

Frank Norris został uwięziony i tymczasem w sposób następujący:

— Zastrzelony przezemnie kupiec Chipps był zatwardziałym grzesznikiem. Zyciem swem powodował powszechnie

zgorszenie, więc zmuszony byłem często wytykać publicznie jego grzechy. Mr. Chipps oburzony jednym z mych kazań zagroził mi śmiercią, jeśli jeszcze raz z czepię go z kazalnicy.

Ponieważ nie zmienił swego trybu życia, lecz w dalszym ciągu gorszył wiernych, zmuszony byłem skarcić jego postępek.

W czasie kazania zauważyłem, iż wy ciąga z kieszeni rewolwer.

Ubiegłem go i strzeliłem, ratując swe własne życie.

Ks. Norrisa uwolniono od odpowiedzialności.

Zawodowy wróg kobiet

stanie przed sądem, oskarżony o usiłowane zabójstwo.

W Turynie mieszka 40-letni Humbert Buresta, który z zawodu jest kowalem, a ubocznie jest także — jak go tam nazywają — zawodowym wrogiem kobiet. Swemu wstretowi czy raczej nienawiści do płci pięknej dawał on niejednokrotnie głośny wyraz. Znienawidzone przez niego kobiety nie pozostały mu oczywiście dłużne, tak, że w domu i okolicy wiele krotnie przychodziło do ostrych scen, którym kres kładła interwencja karabinierów.

Ów Buresta cierpi mianowicie na pewnego rodzaju manję prześladowczą i wyobraża sobie, że wszystko co w życiu przecierpiał, zawiniły intrygi kobiece. Z francuskiego przysłowia „Cherchez la femme” uczynił na swój użytek osobliwą teorię. Tak jednak jak się to stało przed niedawnym czasem nie posunął się w

swjej nienawiści jeszcze nigdy dotychczas.

Spotkał on mianowicie na podwórzu jedną ze swych sąsiadek, 38-letnią kobietę. Nie zamieniwszy z nią ani jednego słowa, któreby mogło świadczyć o jego złych zamiarach, Buresta wy dobył nagle rewolwer z kieszeni nabyty przed kilku dniami i — strzelił. Na szczęście strzał chybił. Kobieta rzuciła się do ucieczki wołając głośno o pomoc. Buresta pospieszył za nią i dał jeszcze dwa strzały również bez skutku.

W całym domu zapanowało wielkie poruszenie, albowiem sądzono, że Buresta kogoś zabił. Zamykano się też przed tym niebezpiecznym człowiekiem w mieszkaniach. On sam sądząc również, że położył trupem napadniętą kobietę oddał się w ręce policji. Obecnie stanie przed sądem za usiłowane zabójstwo.

21) **JERZY BOLSKI.**

PAŁAC 6-ciu duchów

Zimna łapa kościotrupa, stojącego przy drzwiach, trzymała go mocno za kołnierz. Błaszczyk poczuł się szarpać. Niewruszony kościotrup, przyśrubowany do podłogi, nie drgnął nawet.

Błaszczyk zdjął marynarkę i w ten sposób uwolnił się z żelaznego uścisku.

Poomacku skradał się przy ścianie i poczuł pod ręką kontakt elektryczny. Sala zalała się potokiem żółtego światła. Teraz dopiero Błaszczyk zauważył, że cały pokój obity jest grubym czarnym sukniem.

Po środku stał długi czarny stół, zastawiony sutą kolacją.

Naokoło czarnego stołu — dwanaście wysokich foteli, obitych czarnym pluszem z trupiemi główkami.

A przy ścianie okrągłego pokoju stało rzędem dwanaście kościotrupów z podniesioną jedną łapą.

Mdły, duszny zapach perfum unosił się z każdego kąta. W pokoju nie było ani jednego okna. Wszystko szczelnie zastonięte czarnemi kotarami. Nawet kroków nie było słyhać, — puszyste grube dywany, rozłożone na podłodze, głuszyły każdy szmer.

Błaszczyk nie mógł tchu złapać.

Od żółtego światła bolały aż oczy, a zapach drażniących perfum przyprawiał go o ból głowy.

Zgasił światło. Przy świetle elektrycznej lampki dobrnął do drzwi. Chciał się już wycofać z tego pokoju, czuł, że dłużej nie wytrzyma.

Drzwi jednak były zamknięte.

Błaszczyk krzyknął z przerażenia.

W tej chwili lampka wypadła mu z ręki. Schylił się, by ją podnieść. Rękę przesuwał po puszystych dywanach — nie mógł znaleźć. Pokój zalegał nieprze-

nikniony mrok. Włosy ziężyły mu się na głowie.

Zdawało mu się, że słyszy pod stołem jakiś szmer. Wstrzymał oddech.

I znowu przypomniały mu się słowa Janki:

— Już tam nie pójde... Boję się... Tam jest tak strasznie... Nie pójde...

Szmer się powtórzył. Ktoś śmiał się cicho. Ktoś był w tym pokoju!

Błaszczyk wyciągnął rewolwer i na tężył słuch. Błądził przy ścianie i szukał drzwi. Ściana była zupełnie gładka.

Chciał znaleźć elektryczny kontakt. Nie mógł go się doszukać. Nic nie widział. Gęsty mrok zasłonił mu oczy.

Jak długo błądził w tym zaczarowanym kolisku — nie pamięta. Ale w pewnej chwili złapał wiszącą w powietrzu swą marynarkę. Wywnioskował z tego, że stoi przy drzwiach. Tu musiał zgubić lampkę.

Począł szukać na podłodze. Znalazł obok stóp kościotrupa. Zapalił.

Odetchnął z ulgą. Przedewszystkiem uwolnił swą marynarkę z zaciśniętej dłoni kościotrupa.

Teraz z łatwością znalazł kontakt.

Tym razem cała sala zalała się czerwonym światłem.

W ścianie zauważył maleńki otwór. Wsunął klucz. Przekręcił dwa razy. Drzwi się otworzyły.

Błaszczyk zgasił światło i wyszedł do drugiego salonu.

Na dworze już świeciło. Ranny chłód przejął go dreszczem. Pijana prostytutka spała jeszcze w kacie.

Ostrożnie przeszedł przez salon i począł schodzić na pierwsze piętro.

W pałacu panowała cisza.

W ciemnym kurytarzu odnalazł przy pomocy lampki drzwi swego pokoju.

Gdy zamknął je za sobą, opanował go dziki strach. Rzucił się na łóżko i zamknął oczy.

Widział przed sobą dwanaście zimnych kościotrupów z wyciągniętymi łapami.

Chciał krzyczeć. Zerwał się z łóżka.

— Ucieknę... — myślał — Ucieknę stąd, bo nie wytrzymam...

Zanin jednak zdołał dotrzeć do drzwi, zachwiał się na nogach i runął zemdlny na podłogę...

(D. c. n.)

DRUGA LISTA

zdobywców premji
dziesiątego bezpłatnego
konkursu „Expressu“.

Po 1 zegarku.

1. Hirszenberg Bronisława, Lipowa 44.
2. Kukulak Antoni, Konstantynów, Łuc-
ka 24.
3. Mirecka Zofja, Aleja 1 Maja 50.

1 dolarówka.

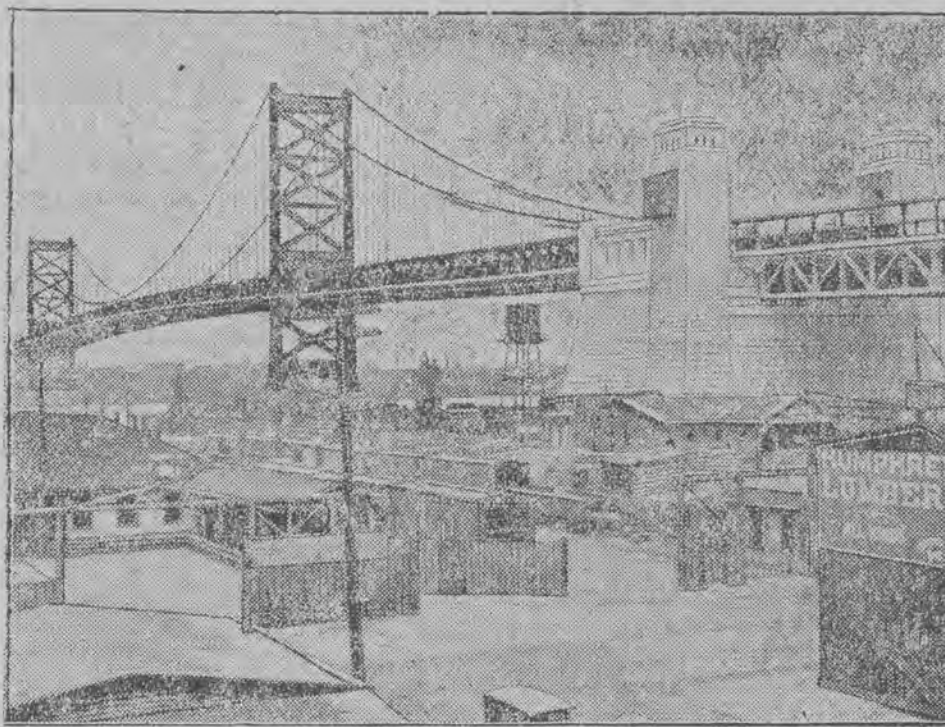
1. Kunkel Linda, Nawrot 87.

Po 10 kilo mąki.

5. Plichta Helena, Nowocegielniana 22.
6. Łuczak Tadeusz, Słowiańska 18.
7. Kupfer Abram, Narutowicza 39.
8. Rozines Pinkus, Żeromskiego 13.
9. Papużński Józef, Ruda Pabjanicka.
10. Asz Zenobia, Targowa 38.
11. Małkowski Antoni, Kilińskiego 77.
12. Majówna Alina, Wólczajska 219.
13. Ogiński Stefan, Zamenhofska 15.
14. Brzeziński Jan, Nowosikawska 5.
15. Szymański Konstanty, Zawiszy 24.
16. Stanisława Szrocińska, Senatorska 1
17. Kwiatkowski Wiesław, Słowiańska 15
18. Kawka Stanisław, Rybna 14.
19. Heidelbrandówna Lola, Skwerowa 3
20. Olejniczak Renia, Cymera 19.
21. Koprowski Willi, Borysa 11.
22. Sznitman Doba, Południowa 18.
23. Meyer Aleksander, Piotrkowska 190.
24. Szymański Mieczysław, 28 p. Strz.
Kan. 53.

Po 2 kilo mąki

25. Dziegelewski Jan, Wawelska 38.
26. Graczyk Wacław, Przejazd 70.
27. Krączyńska Janina, Napiórkowskie-
go 5.
28. Benkel Brym, Wolborska 33.
29. Szmalec Jan, Karolewska 18.
30. Grzeszczak Jan, Rokicińska 120.
31. Kędziński Władysław, Grosmana 9.
32. Szweczyk Niunia, Pawia 2.
33. Stachuński Paweł, Pomorska 33.
34. Karolczak Bronisława, Nowosikaw-
ska 11.
35. Golewczyńska Rozalja, Gdańska 154
36. Lipińska Aurela, Warszawska 18.
37. Cichońska Anastazja, Napiórkowskie
go 37.
38. Klajster Anna, Fajfka 24.
39. Socha Marianna, Piotrkowska 132.
40. Szwed Jan, Marysińska 57.
41. Cerberówna Irena, Żeromskiego 55.
42. Marcinkowska Irena, Rokicińska 49
43. Leśniewska Danka, Przędzalniana 65
44. Wypłosz Franciszka, Konstantynow-
ska 25.
45. Ciechanowska Leonarda, Al. 1 Maja
Nr. 41.
46. Grencki Wojciech, Pabjanice, Połu-
dniowa 13.
47. Maszowicz Dora, Grosmana 9.
48. Jasińska Natalia, Wólczajska 79.
49. Streich Paulina, Kijowska 3.
50. Blumberg Rudolf, Kilińskiego 76.
51. Klutkowski Władysław, Zakątna 3.
52. Matusiak Stanisław, Malinowa 9, Żu-
bardz.
53. Hegenbard Irena, Marcina 15.
54. Grodziński Lazar, Piotrkowska 174.
55. Muszyńska Marianna, Kilińskiego 122
56. Kostowski Roman, plut., Składowa 42
57. Krykus Edward, Piotrkowska 56.
58. Łatkowska Janina, Nawrot 95.
59. Lasman Cecylja, Al. 1 Maja 4.
60. Hermiński Zygmunt, Zgierz, Piłsud-
skiego 49.
61. Jabłoński Jerzy, Młynarska 75.
62. Epsztajnówna Henia, Piotrkowska 225
63. Aleksanderek Apolonja, Wrocławska
Nr. 11.
64. Kon Henryk, Brzezińska 2.
65. Zutto Irka, Zachodnia 72.
66. Zandberg Henryk, Konstantynowska
Nr. 30.
67. Chomatek Janina, Pomorska 145.
68. Szmie Jakub, Główna 18.
69. Fogelbaumowa Helena, Al. 1 Maja 4.
70. Gibel Franciszek, Nowozarzewska 34
71. Narkowska Wandzia, Wólczajska 69
72. Winkler Gustaw Alfons, Targowa 2.
73. Lipszyc Kazimierz, Piramowicza 11.
74. Janiak Józef, Kilińskiego 75.

Z cudów techniki społecznej.

Nowy gigantyczny most wiszący wybudowany został w Ameryce.

Skarb, po który się nikt nie zgłasza.

Co paryżanie zapominają w autobusach, tramwajach
i kolei podziemnej?

Rzeczy zaginione w Paryżu, bywają odnoszone na prefekturę policji, o ile oczywiście znalazca nie posiada zbyt liberalnych pojęć o własności prywatnej.

Od niedawnego czasu na przechowanie tych przedmiotów przeznaczono specjalny lokal, obszerny i... dobrze zabezpieczony. Ta ostatnia strona okazała się zwłaszcza potrzebna, gdyż przedtem wszelkie zguby lokowano w drewnianym baraku na podwórzu prefektury w takich warunkach, że przed kilku miesiącami niewyśledzeni złodzieje mogli tam wtargnąć i bezkarnie obłowić się, pomimo iż ze wszystkich stron wznoszą się gmachy z biurami policyjnymi i wszędzie dookoła uwiła się w dzień i w nocy setki policjantów.

Najpobieżniejsza statystyka poucza, że połowę przedmiotów gubią cudzoziemcy, połowę ludzie z inteligencji. Tamci gubią przeważnie kosztowności, ci teczki z aktami, dokumentami, rękopisami.

O wielkiej liczbie przedmiotów znalezionych mówi fakt, że od sześciu miesię-

cy na prefekturze paryskiej leży za 300 tysięcy franków kosztowności, po które się nikt nie zgłosił. Oczywiście znacznie więcej zostało zwróconych. Tych, których nie znaleziono, a właściwie nie odniesiono, jest niewątpliwie jeszcze więcej.

Od niedawna urzęduje tam specjalny taksator, gdyż prefektura pobiera 4 procent od ogólnej wartości od właścicieli, którzy się zgłoszą po odbiór. Przed kilku dniami pewna amerykanka zapłaciła kilkanaście tysięcy franków za odzyskane kosztowności.

Taksa ta nie ma nic wspólnego z wynagrodzeniem dla uczciwego znalazcy, które właściwie nie jest obowiązujące, ale które w praktyce prawie zawsze, z małymi wyjątkami, bywa uiszczane przez szczęśliwego właściciela z odbioru zguby. Istnieje obecnie we Francji projekt, aby znalazcy przyznać prawnie pewien procent od wartości zwróconych przez niego przedmiotów.

Poprzedniczka maszyny do pisania.

Była to maszyna do pisania dwunastu listów jednocześnie.

Oryginalną maszynę do pisania jednocześnie dwunastu listów, wynalazł w 1829 r. kaligraf paryski, Pertius.

Maszyna ta składała się z bardzo cienkiej płyty, która, umieszczona w ramie, mogła być łatwo przesuwana we wszystkich kierunkach. Do płyty przytworzone były dwanaście piór metalowych, z których każde posiadało niewielki zbiornik z atramentem. Maszyna więc łączyła w sobie też pomysł dzisiejszego pióra automatycznego!

Pod każdym z piór umocowywano arkusz papieru listowego, a gdy piszący pociągał po papierze piórem, umieszczonym w środku płyty, to pozostałe pióra robiły te same pociągnięcia na arkuszach pod nie podłożonych i otrzymywano w ten sposób odrazu dwanaście egzemplarzy listu, lub aktu. Jeżeli zaś miały to być rysunki, to, zamiast piór, umieszczano ołówki.

Widocznie jednak ta pierwotna maszyna do pisania cieszyła się niewiel-

75. Żarnecki Ireneusz, Zgierska 38.
76. Gutman Natan, Konstantynowska 12
77. Jach Antoni, Zakątna 65.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą zgłosić się do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49) zdobywcy premji ósmego konkursu z listy Nr. 2.

Zamach na dyktatora Hiszpanji.

Gen. Primo de Rivera na którego anarchista hiszpański wykonał zamach w Barcelanie.

Święci bez wąsów i bez brody.

Projekt angielskiego kolegium diecezjalnego.

Kolegium diecezjalne w Chester wystąpiło z projektem, by artyści malarze i rzeźbiarze nie przedstawiali w swych dziełach świętych kościelnych z wąsami i brodami, albowiem wśród wiernych po wstaje często przypuszczenie, iż znakomici mężowie, czczeni przez kościół nie dbali o zewnętrzny wygląd i nie byli genelmanami.

Wygląd świętych winien budzić przyjemne wrażenie, aby pobożni chętnie się modlili przed ich wizerunkami.

W pojęciu angielskim broda i wąsy są dowodem zaniedbania, przeto artyści powinni przedstawiać świętych z gładko ogoloną twarzą.

Uczenice tureckie bez zasłon.

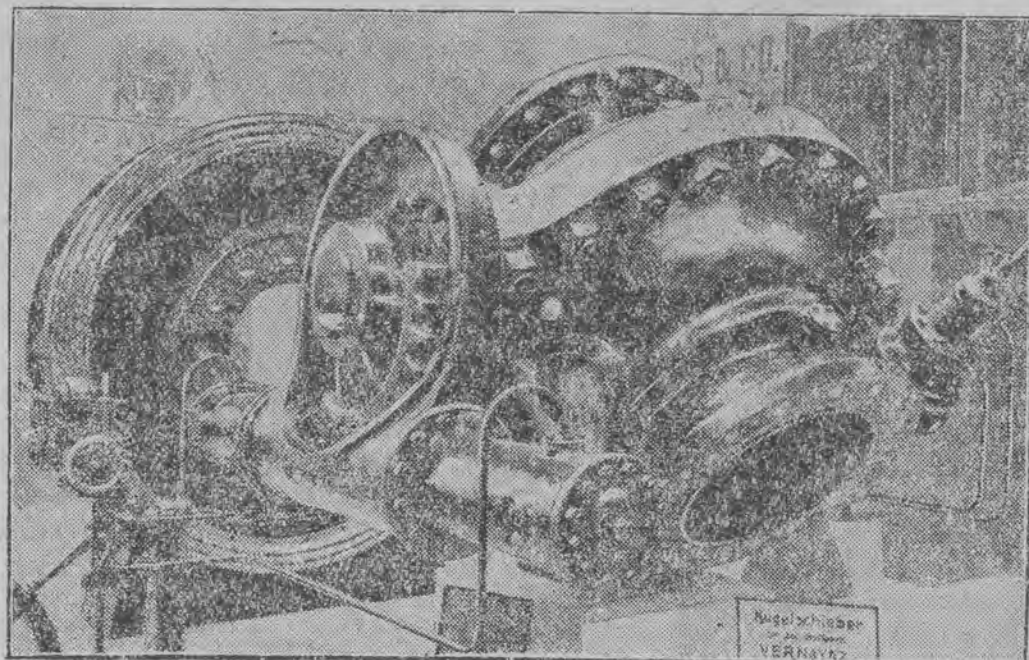
Nowy rozkaz Kemala Paszy

Wedle nowego rozporządzenia Kemala Paszy wszystkie uczenice szkół tureckich obowiązane są chodzić po ulicach bez zasłon na twarzy.

Jeśliby nie stosowały się do tego nakazu, należy je natychmiast usuwać ze szkół publicznych.

Rozkaz dyktatora wywołał ogromne wzburzenie w sferach konserwatywnych, które nie mogą się oswoić z nowym obyczajem, aby ich córki pojawiały się na ulicach miasta bez zakrytej twarzy.

Wiele rodzin postanowiło zabrać swe córki ze szkół, by nie pogwałcić praw proroka.

Z międzynarodowej wystawy praktycznego zastosowania siły wodnej w Bazylei.

Rodzaj armaty, opartej na spójęgowej sile wodnej, która wyrzuca kulę z działka.



R. T. S. Widzew--Skra (Warszawa) 4:3 (1:2).

Łódzcy proletariusze gościli poraz pierwszy drużynę zamiejscową i udowodnili, że potrafią być wzorowymi gospodarzami.

Mecz ten nosił na sobie znamię najsierdeczniejszej przyjaźni, jaka łączy obie robotnicze drużyny.

Łódź, 4 sierpnia.

Trudno zaprzeczyć, że liczni z pośród bywalców sportowych zarówno obecnych na tych zawodach, jak i nieobecnych, z niezbyt przychylnym uprzedzeniem przed zawodami o nich rozmawiało. Obawiano się bowiem powszechnie, że znana impulsywność u naszych robotniczych zespołów i tym razem święcić będzie swe nie chwalebne triumfy. Na szczęście jednak, uprzedzenia te pozostały tylko uprzedzeniami, gdyż na boisku i poza nim panowała mierzem nie zamącona serdeczność tak, że nawet zszodra i ostra w krytykowaniu publiczności widzewska niezbyt sprawnemu sądziemu ani jednego „kalosza“ nie podawała.

Był to jednym słowem mecz najprzyjaźniejszy, jaki kiedykolwiek nasze boiska oglądały. Wartość tej przyjaźni należy jeszcze i dlatego wyżej podnieść że w szeregach Widzewa grał jego najniepokojniejszy duch, Pudlarz, który na wiasem mówiąc był najpracowitszym i zarazem najspokojniejszym graczem na boisku.

To też z prawdziwą przyjemnością nasz ten notujemy żywiąc jednocześnie niezłomną nadzieję, że jeżeli Pudlarz przy jego bezprzykładnej ofiarności dla barw klubowych pozbędzie się brutalności i opanuje swe nerwy, może on ze swą pracowitością i ambicją służyć, jako wzór dla wszystkich niestety bardzo licznych lalek piłkarskich. A że zarówno Pudlarz, jak i cały RTS. Widzew mogą się na to zdobyć, udowodnili oni w ubiegłą niedzielę.

Przechodząc do charakterystyki obu drużyn szczerze przyznajemy, że drużyna gości podobała się znacznie lepiej. Fizycznie jest ona niezbyt imponująca, wiadać jednak u jej wszystkich niemal graczy dobre początki techniki, kombinacji oraz wytrzymałość. Przy tem cała drużyna „Skry“ gra nadzwyczaj fair. Jej najlepszym graczem na boisku był bramkarz oraz prawy łącznik, niezłą była również obrona, natomiast pomoc grała zbyt defensywnie, trzymając się niemal kurczowo własnej obrony i bramki, wskutek czego dobra środkowa trójka napadu Skry nie mając należytego poparcia nie wiele mogła zdziałać.

RTS. Widzew wystąpił z rezerwą w bramce i na środku napadu, wskutek czego jego przednia linja funkcjonowała słabo. Jedynie prawoskrzydłowy popisywał się wspaniałymi biegami i ostrymi aczkolwiek nie celnymi strzałami na bramkę. Obrona Widzewa niepewna i słaba, pomoc bardzo pracowita nie potrafiła jednak tak, jak i pomoc gości zdążyć stale za swym napadem.

Przebieg gry dosyć interesujący, tem po dostateczne. Z początku drużyna gości, u której widoczny jest doskonały trening góruje nad gospodarzami, wzbudzając swą celową grą i nieznaczną przewagą podziw. Podziw ten potęgował się jeszcze i dlatego, że przed rokiem Widzew goszcząc u Skry na jej własnym boisku w dwóch rozegranych z nią meczach po zostawił jej przyzwolną porcję bramek, bijąc ją 14:2.

I tu widać dopiero ile to można zdziałać w ciągu jednego roku sumiennej pracy. Przecież Skra pod wielu względami przewyższała Widzew a w swym okręgu zdobyła ona mistrzostwo klasy B i jest już obecnie drużyną A-klasową.

To też jej walory uwidoczniły się wkrótce przez zdobycie dwóch ładnych bramek w pierwszej połowie gry, dzięki czemu prowadziła ona 2:0. Widzew uzyskuje w pierwszej połowie jedną tylko i to w dodatku samobójczą bramkę, — pauza 2:1 dla gości.

Po zmianie stron i wymianie kwiatów oraz serdecznych przemówieniach przed stawicielei obu klubów, Widzew zrywa się energicznie do gry. Jego środkowa trójka napadu nietylko kombinuje znacząco nie lepiej lecz i strzela często na bramkę. To też końcowy rezultat daje się już łatwo przewidzieć, Widzew zwycięży z pewnością, zwłaszcza, że w siatce gości grzeźnie jeszcze jedna samobójcza piłka. W 40 min. Widzew prowadzi 4:2 na swoją korzyść mając znaczną przewagę. Nie dbały jednak jego bramkarz przepuszcza karygodnie dość słaby strzał ustalając końcowy rezultat na 4:3 dla Widzewa.

Mecz ten pozostawił po sobie miłe wrażenie, gości oklaskiwano mocno i często za ich ładną i spokojną grę, a Widzew zjednał sobie sympatię i zaufanie u swoich licznych zwolenników.

Podkreślić jednak należy, że drużyna Widzewa wykazała wielki brak treningu co w tej porze roku nie zasługuje na pochwałę.

Fr. Romanek.

Między narodowe zawody bokserskie odbędą się w najbliższym czasie w Łodzi.

Z Gdańska powrócił wiceprezes okręgowego związku bokserskiego kierownik sekcji pięściarskiej w tutejszym „Unionie“, p. Otton Landeck, który w rozmowie z naszym współpracownikiem oświadczył, że w najbliższym czasie odbędą się w Łodzi wielkie międzynarodowe zawody pięściarskie.

P. Landeck nawiązał obecnie bardzo serdeczne stosunki z przedstawicielami sportu bokserskiego w Niemczech i z łódzkim klubem YMCA w Rydze. Dalej

dowiadujemy się, że projektowany jest wyjazd bokserów polskich do Łotwy. Praca treningowa idzie obecnie normalnym trybem.

Na ringu w Helenowie odbywają się obecnie niemal codziennie systematyczne treningi. Bokserzy ćwiczą obecnie razem z lekkoatletami. Przyjazd światowej sławy bokserów angielskich z Jack Greenstockem na czele, niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu sportu pugilatorów w Łodzi. E.

Wspaniałe sukcesy łodzian na atletycznych mistrzostwach Polski w Katowicach.

W niedzielę, dnia 1 sierpnia r. b. odbyły się w Katowicach zawody atletyczne o mistrzostwo Polski. Wynik tych zawodów napawać musi nas radością, bowiem zawodnicy łódzkiego okręgu zdobyli następujące wspaniałe miejsca:

w podnoszeniu ciężarów w wadze muszej I miejsce zdobył Wajngarten Majer (Bar-Kochba),

w wadze koguciej III miejsce — Ignatowicz (Sokół),

w wadze piórkowej III miejsce — Garus (Sokół),

wadze średniej I miejsce — Winnikamień Bernard (Bar-Kochba), II miejsce — Langer Józef (Bar-Kochba),

w wadze półciężkiej II miejsce — Minc Juda (Bar-Kochba),

w wadze ciężkiej II miejsce — Żurek (Sokół).

W walkach grecko-rzymskich w wadze koguciej zdobył III miejsce Mayer (Siła), drugie miejsce zdobył Cymer (Siła).

„Marsz Kadrówki“.

741 spółzawodników. — Powódź nagród.

Warszawa, 3 sierpnia

Do dnia dzisiejszego, 3 sierpnia, zgłoszonych zostało do udziału w Marszu Kadrówki 57 drużyn, czyli 741 zawodników. Dotychczas żadna impreza w Polsce nie zgromadziła tak wielkiej ilości zawodników na starcie. Do każdej drużyny przydzielony zostanie jeden cyklista jako kontroler. Potrzebną ilość kontrolerów — kolarzy delegują krakowskie kluby kolarskie.

Warszawa, 3 sierpnia

Ilość zgłoszonych nagród dla zwycięzcy w Marszu Kadrówki przekroczyła

już 100 jednakże w dalszym ciągu napływają dalsze nagrody. I tak w Krakowie ofiarował nagrodę wojewoda Darowski, gen Wróblewski, przyjdium m. Krakowa (13 złotych żetonów), Ilustrowany Kurjer Codzienny piękny puchar srebrny, redakcje „Czasu“, „Naprzodu“ p. Pauli — armatę z brązu, Związek Legionistów i wielu innych. Dowiadujemy się, że oprócz nagrody dla drużyny zwycięskiej imienia Prezydenta Rzplitej, Adjutantura generalna przygotowuje dla 13 zwycięzców pierwszej drużyny trzynaście srebrnych zegarków.



Fos Hoff, lekkoatleta światowej sławy udziela w Ameryce — oprócz tego popisuje się w kabaretach — lękcji skoków. Na zdjęciu widzimy Hoffa podczas skoku w wż, obok uczenicę jego, miliarderkę amerykańską.

18 osób zatruto się alkoholem, szmuglowanym z Niemiec.

Nowy Jork, 3 sierpnia
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Onegdaj zmarło 18 osób wskutek za-
trucia alkoholem. Policja stwierdziła, że
alkohol pochodził z Niemiec i szmuglo-
wany był przez Buffalo.
W związku z powyższym aresztowa-
no 10 osób, którzy podejrzani są o szmu-
giel wódki.

Bracia Nagenbeck ofiara wypadku samocho- dowego.

Berlin, 3 sierpnia
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Z Hamburga donoszą, że dwaj bra-
cia Hagenbeck, właściciele słynnego
cyrku zostali ciężko ranni w katastro-
fie samochodowej pod Hamburgiem.
Obu rannych odwieziono niezwłocz-
nie do szpitala.

Narzeczeni pod aeroplanem. Wojskowy samolot „Potez“ spadł na zakochaną parę.

Z Warszawy donoszą:
Niezwyczaj w dziejach lotnictwa wy-
padek zdarzył się wczoraj w Warsza-
wie. Aeroplan spadł na zakochaną parę.
Oto, co zaszło:
Trzydziestopięcioletni szwec, p. Ed-
ward Krzyżewski (Czerniakowska 215)
wybrał się z narzeczoną Katarzyną na
przechadzkę. Zewędrowali aż do portu
lotniczego i, by odpocząć, usiedli na łące
w miejscu, gdzie zwykle opuszczają się
aeroplany wojskowe.

Była godzina pół do piątej. Nad lotni-
skiem krążył „Potez”, pilotowany przez
porucznika Spychałę.
Nagle zakochani usłyszeli w górze
szum.

Ogromny cień musnął powierzchnię
ziemi. Zerwali się i zaczęli uciekać.
Panna Katarzyna, potknąwszy się,
upadła, co ją ocaliło, a kawaler został
porwany przez podwozie aeroplanu, któ-
ry wlokł go na przestrzeni kilkunastu
metrów.

Wypadek zauważono ze startu, nato-
miast pilot zupełnie nie zdawał sobie
sprawy z tego, co zaszło.

Rannym opiekował się sierżant —
lotnik, p. Dychtyński.
Zajechała karetka pogotowia wojsko-
wego, ofiarę wniesiono na noszach,
wsiadła też narzeczona.

W szpitalu Dzieciątka Jezus dyżurny
stwierdził zdarcie skóry z wierzchołka
czaszki, ogólne potłuczenie i zwichnię-
cie ręki.

Po opatrunku ta sama karetka od-
wiozła poszwankowanego do mieszka-
nia.

Jak wynika z dochodzenia, p. Krzy-
żewskiego zawadziła t. zw. „ostroga” za
marynarkę.

Ponieważ podobne wypadki mogą
się powtórzyć, personel lotniska zwraca
się z wezwaniem do publiczności, by za-
niechała przechadzek po polu Mokotow-
skim.

Papież nie będzie przyjmować protestantów na audjencję

Rzym, 3 sierpnia.
Watykan postanowił nie dopuszczać
w przyszłości protestantów na audjencję u
papieża, ponieważ w ostatnich czasach
wydarzyło się kilka przykrych wypad-
ków. Przed kilku dniami naprzykład w
czasie audjencji papieskiej pewna angi-
elka nie uklękła. Podobne wypadki wyda-
rzyły się już częściej i skłoniły obecnie
Ojca Świętego do wspomnianej decyzji.

Flota grecka zbunto- wała się.

Paryż, 3 sierpnia
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
„Quotidien” donosi, iż we flocie gre-
ckiej wybuchła rewolta. Większość ma-
rynarzy odmówiła posłuszeństwa obe-
cnemu rządowi. Na czele zbuntowanych
miał stanąć szef marynarki Colalzil.

CASINO

Ostatnie 2 dni

Zachwycający film, który dowcipnie i wesoło uczy:
**jak kokietować mężczyzn, jak zdobywać ich serca,
jak zrobić „karjere”**

Szkota kokot

z kuszącą
KONSTANCJĄ TALMADGE
w roli głównej.

Ponadto! Ponadto!
CZY CHCECIE z NAMI Iść NA RANDKĘ?
zapytują:

Najlepsza para taneczna—rosyjscy tancerze
KAMINSKA i GRONOWSKI

urocza
łodzianka **Nada Karen!**
i ulubieniec łódzkiej publiczności
Władysław Lin
Którzy wystąpią w zupełnie nowym repertuarze.

Cała Łódź będzie to śpiewać
Oryginalna piosenka:
Muzyka R. Kochanowicza.
Słowa Władysława Lina.

Ceny miejsc:

Od 4.30 do 6-ej na seans kinematograficzny 50 gr. i 1 zł.
od 6-ej III miejsce 1 zł. II, I miejsca i łoża 1.50.

Posiadacze rowerów!

Wasze niemodne ramy zamieniam
i przerabiam na najnowszy fason.
Wszelkie roboty i odświeżanie
wykonuję
szybko, tanio i solidnie.
Spawalnia „Rekord” Łódź, Główna 36.

**Do wynajęcia
dwa mieszkania po
2 pokoje
z kuchnią
Zachodnia 17.**

Wiadomość od 4 i pół do 6-ej
u gospodarza.

Dr.
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne
włosów, wenerycz-
ne i moczopięciowe
Lampa kwarcowa
i promieniarni
Röntgena.
Przyjmuje od 9—2
i od 5—8
Dla pań od 4—6
Oddzielna pocze-
kalina.

Dr. med.
STUPEL

Szkolna № 12
Choroby skórne,
włosów, wenerycz-
ne i moczopięcio-
we leczenie świat-
łem (Rentgen lam-
pa kwarcowa) Elek-
troterapia, Przyjmu-
je od 6—9 w.

Ogłoszenia drobne
Dla ogrodowej za-
bawy ognie ben-
galskie, rakiety,
chorągiewki, czapki,
latarki, konfetti itp.
Wielki wybór po-
polec J. Woźnica,
Piotrkowska 126
641-VIII-8



—Epokowy film sensacyjny—
— w 8-miu aktach. —

„Pogromcy dzikich zwierząt”

Film ten wywołał Zdumienie — Zachwyt — Uznanie u wszystkich narodów świata!
Tysiączne tłumy dzikich plemion, nosorożce, Krokodyle, Lwy, Małpy.

Ponadto! **Na estradzie!** **Ponadto!**

Zdumiewające doświad-
czenia słynnego Psycho-
Frenologa.

SZYLLERA-SZKOŁNIKA

(Autora prac naukowych)
z udziałem jego słynnego me-
dium orientalnego

M-lle Evigny-Rara

M-lle Evigny-Rara z zawiązanymi oczami odgadnie Twoje imię, nazwi-
ska, wiek i t. p., — z zadziwiającą dokładnością określa charakter,
zdolności, skłonności, wady i zalety obecnych.

Kim jesteś? Kim być możesz?
P. P. Lekarze mają bezpłatny wstęp!

Bez hipnozy! Bez uspienia! Potęga myśli!
Przejmowanie myśli na jaw e!
Wszystko polega na potędze myśli, na skupieniu i potędze ducha,
na wysubtelnieniu w najwyższym stopniu uczucia.

Do godziny 7-ej wieczorem (w niedzielę i sobotę
do godziny 6) wszystkie miejsca po **1 złoty.**

Orkierstra symfoniczna pod kierunkiem
p. S. Bajgelmana.